

Ewa Bochno

Uniwersytet Zielonogórski

Mając na uwadze dobro dziecka... **O piątym (i nie tylko) Kabarecie Beche-co? Letniej Szkoły Młodych Pedagogów**

Zrób kabaret, po prostu zrób kabaret...¹

W największym skrócie: moda na kabarety, czyli jak – czytamy w publikacji *KABARET – SPOTKANIA ARTYSTÓW*, którzy improwizowali swe występy w gronie towarzyszy zrodziła się w Paryżu w XVIII wieku², potem w kolejnym wieku przeniosła się do Polski, a następnie... w roku 2009... na Letnią Szkołę Młodych Pedagogów³.

Ta niecodzienna forma wyrazu twórczego na stałe wpisała się w koloryt licznych rytuałów Letnich Szkół Młodych Pedagogów. Stała się oczekiwanym przez wszystkich, przygotowywanym i odgrywanym przez Młodych satyrycznym spektaklem, w którego tworzenie angażuje się większość uczestników Letnich Szkół. Corocznie w czasie wieczoru podsumowującego Szkołę, Młodzi (choć nie tylko) zachwycają zgromadzoną widownię nowym, innowacyjnym przedstawieniem Kabaretu Beche-co⁴.

Wybór tej formy przedstawienia nie jest przypadkowy. Ta „szczególna forma teatralna o określonej tradycji, specyficznym typie aktorstwa i jedynym w swoim rodzaju układzie programu”⁵ łączy się z „niepowtarzalną, nie-

¹ Wszystkie śródtytuły są kolejnymi wersami fragmentu piosenki finałowej *Zrób kabaret*, wykonywanej podczas występów kabaretu Potem.

² L. Appignanesi, *Kabaret*, przekł. A. Kreczmar, PIW, Warszawa 1990, s. 7.

³ Dodać trzeba, że tworzenie kabaretowych przedstawień pojawiło się jako drugi nurt i jest naturalną konsekwencją jednej z tradycji LSMP, a mianowicie Limerykofraszkojady, czyli okraszania naukowej debaty poezją sytuacyjną, tworzoną przez uczestników Szkoły.

⁴ Nazwa pochodzi od kultowego napoju Becherovka.

⁵ I. Kiec, *Wyprzedaż teatru w ręce błazna i arlekina... czyli o kabarecie*, Wyd. Poznańskie, Poznań 2001, s. 9.

spotykaną w innych dziedzinach sztuki (także scenicznej) relacją (towarzystwą, mentalną i przestrzenną) z publicznością”⁶.

Odwołując się do wypowiedzi twórców i aktorów przedstawienia kabaretowego MAJĄC NA UWADZE DOBRO DZIECKA...⁷ zaprezentowanego w czasie XXVII LSMP organizowanej przez Komitet Nauk Pedagogicznych PAN i Dolnośląską Szkołę Wyższą we Wrocławiu (Wojanów, 23–27.09.2013) podejmę próbę ukazania specyfiki oraz wartości i wagi idei tego typu działania.

Między dialogi piosenek włoż parę...

Tradycję tworzenia programów satyrycznych zapoczątkowali uczestnicy XXIII LSMP w Pucku. Pomysłodawcami była trójka młodych badaczy z Lublina: Urszula Bylica, Aneta Pepaś i Bartosz Dąbrowski. „Ideą przewodnią, która przyświecała Młodym, była chęć podziękowania Mistrzom, odwzajemnienia się za ich trud pedagogiczny, który włożyli w przygotowanie wykładów, a także codzienne, wieczorne (a często wręcz nocne) spotkania, konsultacje i rozmowy”⁸.

Pierwsze w historii Szkół przedstawienie przybrało postać „oskarowych gali” z nominacjami profesorów w różnych kategoriach wyróżnień oraz nagrodami pedagogicznych kamieni⁹. Program przygotowywany w tajemnicy (głównie nocami – po zakończeniu seminariów i konsultacji) spotkał się z radosnym przyjęciem przez Mistrzów. Mimo ogromnego zaskoczenia, włączali się oni w spektakl – wchodząc w interakcje z aktorami, dopowiadając kwestie z widowni czy uczestnicząc w kolejnych scenach (np. w roli: „pędzącej na miotle” wystąpiła prof. M. Dudzikowa, w roli: „tańczący z Monroe” – prof. D. Kubinowski czy „odczytująca wiersz”: prof. E. Tarkowska). Wspominając tamto przedstawienie, odwołam się do jednej z wypowiedzi uczestnika:

Uczestniczę w pracach nad kabaretem LSMP od początku powstania jego idei tj. od XXIII Szkoły. Pierwszy kabaret był spontaniczną, oddolną inicjatywą młodych i sądzę, że wpisał się w atmosferę, temat i odpowiadał klimatowi tamtego spotkania. Prace nad jego przygotowaniem były prawdziwie twórczym i demo-

⁶ Ibidem, s. 9.

⁷ Fragmenty scenariusza przedstawienia zamieszczam na końcu tekstu.

⁸ U. Bylica, B. Dąbrowski, *Od Gali do Kabaretu – programy satyryczne Letnich Szkół Młodych Pedagogów*, [w:] *O budowaniu kapitału ludzkiego i społecznego w środowisku naukowych. 25-lecie Letniej Szkoły Młodych Pedagogów przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN*, E. Bochno, A. Korzeniecka-Bondar (red.), Wyd. UMCS, Lublin 2011, s. 128.

⁹ M. Marciniak, *Narracja z samego środka Szkoły...zamiast: Sprawozdania z XXIII LSMP*, [w:] *Sztuka w służbie edukacji*, „Zeszyty Naukowe Forum Młodych Pedagogów przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN”, z. 14, S. Jaskuła (red.), Pedagogium, Warszawa 2010, s. 390-392.

kratycznym procesem, który sprzyjał naszej integracji, poznaniu i budowaniu poczucia przynależności¹⁰.

Pomysł tak zabawnego, a jednocześnie integrującego działania, jakim są kabaretowe wystąpienia, został wykorzystany również w roku kolejnym, w czasie XXIV LSMP w Cieszynie. Przebieg przygotowań tym razem był zupełnie inny. Inicjatorką zorganizowania spektaklu była Profesor Maria Dudzikowa. Pod jej kierunkiem, wykorzystując udostępniony przez Panią Profesor tekst autorstwa Śledzia Otrembusa Podgrobelskiego *WSTĘP DO IMAGINESKOPII. PRÓBA ZARYSU*¹¹, wstępny scenariusz opracował Mateusz Marciniak. Dotyczył on prześmiewczego, przedstawionego w satyrycznej formie procesu badawczego. Centralną postacią przedstawienia był Sołtys Szezuja, „profesor parapedagogiki, pseudopsychologii, a także parapetologii stosowanej w praktyce i paralogii stosowanej w badaniach”, (w tej roli doskonały M. Marciniak).

Spektakl składał się z kilku części, które odzwierciedlały przebieg procesu badawczego. A zaczęło się tak: do Sołtysa Szezuji (skądinąd nieznanego Profesora) po radę metodologiczną przyszło dwóch adeptów nauk pedagogicznych (mgr. i doktor)... Sołtys po negocjacjach radę udzielił, ale co do jej jakości słusznie można mieć liczne zastrzeżenia... Kabaret stanowić miał komentarz wobec rzeczywistości naukowej/badawczej w Polsce, przebiegu karier naukowych i zgodnie z komentarzami widzów dobrze uchwycił punkty zapalne tej rzeczywistości¹².

Jak w poprzednim roku, i to przedstawienie było ogromnym sukcesem scenicznym zarówno aktorów, jak i licznie zgromadzonej publiczności, którzy wspólnie w wielu scenach odgrywali różnorakie role.

W czasie kolejnej XXV jubileuszowej LSMP, po raz osiemnasty prowadzonej przez profesor Dudzikową, Młodzi przygotowali przedstawienie *18. URODZINY PROF. M. D.* Reżyserią zajęła się przy pomocy wszystkich uczestników przedstawienia – Urszula Bylica, a w rolę główną – Jubilatki Pani Profesor – wcielił się znakomity Bartosz Dąbrowski.

Jakież było zdziwienie uczestników, gdy na pierwszą próbę przybył profesor Tadeusz Lewowicki (z butelką dobrego wina), usprawiedliwiając się, że, niestety, będzie musiał wcześniej wyjechać i nie obejrzy finalnego efektu prac grupy kabaretowej, w związku z tym chciały się włączyć przynajmniej na początku. Wyko-

¹⁰ Wypowiedzi twórców, aktorów, widzów kabaretowego przedstawienia *W imieniu dobra dziecka*, zaprezentowanego w czasie XXVII LSMP.

¹¹ Śledź Otrembus Podgrobelski, *Wstęp do imagineskopii. Próba zarysu*, Rewasz, Pruszków 2009.

¹² M. Marciniak, *Narracja ze środka Szkoły... zamiast: Sprawozdania z XXIV LSMP*, [w:] *Orientacje jakościowe w badaniach pedagogicznych*, „Zeszyty Naukowe Forum Młodych Pedagogów przy KNP PAN”, z. 15, A. Gajdzica, A. Minczanowska, M. Stokłosa (red.), Impuls, Kraków 2011, s. 269.

rzystując bogatą wiedzę Pana Profesora i materiały archiwalne z kronik LSMP, przygotowano zarys scenariusza i fabułę spektaklu [...] Podczas uroczystej gali urodzinowej Profesor M. D. otrzymała pierwszy prezent urodzinowy – „wehikuł czasu”, który po uruchomieniu przenosił wszystkich w przeszłość, do wydarzeń z dawnych Letnich Szkół Młodych Pedagogów¹³.

Solenizantka oraz publiczność odgadywała, którą Szkołę dana scena przedstawia oraz włączała się w przedstawienie spontanicznie „dogrywając” czy „odgrywając” kolejne wydarzenia. Najśmieszniejsze było jak Bartek parodiując naszą MD zapraszał Peję (którego świetnie naśladował kolega ze Szczecina) na LSMP (Peja wraz z zespołem faktycznie był zaproszony i gościł na XXI LSMP w Ciężeniu). Po zakazie używania niecenzuralnych słów Peja rapował PANA TADEUSZA.

Przygotowania do kabaretowego przedstawienia w czasie kolejnej XXVI Szkoły w Białymstoku zaczęły się dość wcześnie – na długo przed rozpoczęciem Szkoły. Małgorzata Makiewicz, Jolanta Sajdera i Marta Krasuska-Betiuk wykorzystując sugestie i tekst z niewielkiej książeczki Umberto Eco FILOZOFIA FRYWOLNA¹⁴, z ilustracjami autora, udostępniony przez Profesor Dudzikową opracowały scenariusz i część scenografii. Tekst Eco stał się kanwą spektaklu, który łączył w dyspucie filozofów czas miniony i teraźniejszy, postacie z różnych epok (w tym oczywiście i ze świata pedagogicznego, nie tylko z historii, ale także z LSMP).

Treść była próbą odpowiedzi na pytanie dotyczące konstrukcji świata i funkcjonowania w nim człowieka. Poszczególne osoby posługiwały się tekstami filozofów. Fabuła nie była specjalnie rozbudowana – obejmowała przyjazd filozofów z Aten na Letnią Szkołę do Supraśla, debatę panelową wokół funkcjonowania człowieka w świecie oraz konsultację Platona (w tej roli brawurowy Jacek Moroz) przywiezionego przez Sokratesa (niezapomniany Maks Chutorąński) na Szkołę, aby skonsultował z profesorem M. D. (rolę tę odegrała znakomicie Maria Dudzikowa) pomysł napisania poradnika dla rodziców na temat wychowania dzieci i młodzieży. Profesor wraz z nami – uczestnikami panelu – „wybiła” mu ten pomysł z głowy wskazując, że napisanie pracy o państwie będzie prostsze¹⁵.

¹³ B. Dąbrowski, *18. urodziny prof. M. D. – program satyryczny kabaretu Beche-co?*, [w:] *Dążenie do mistrzostwa. Z doświadczeń warsztatu naukowego dużych, średnich i małych badaczy*, „Zeszyty Naukowe Forum Młodych Pedagogów przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN”, z. 16, B. Dąbrowski (red.), Wyd. UMCS, Lublin 2012, s. 198.

¹⁴ U. Eco, *Filozofia frywolna*, przekł. M. Woźniak, Wyd. M, Kraków 2008.

¹⁵ F. Bochno, *O czym się nie śniło nawet filozofom, czyli jak pedagodzy filozofowali, a filozofowie pedagogizowali. Kabaret Beche-co? Edycja czwarta*, [w:] *Światy życia codziennego uczestników interakcji wychowawczych. Eksploracje – analizy – interpretacje*, „Zeszyty Naukowe Forum Młodych Pedagogów przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN”, z. 17, A. Korzeniecka-Bondar, B. Tołwińska, U. Wróblewska (red.), Trans Humana, Białystok 2012, s. 323.

W czasie trwania ubiegłorocznej XXVII LSMP organizowanej przez KNP PAN i Dolnośląską Szkołę Wyższą we Wrocławiu również nie zabrakło przedstawienia. Przygotowania do tego przedsięwzięcia rozpoczęto na długo przed oficjalnym rozpoczęciem Szkoły. Naturalne (ze względu na Wrocław) stało się, że przedstawienie w jakiś sposób będzie nawiązywało do idei ruchu Pomarańczowej Alternatywy i jej lidera Waldemara Majora Fydrycha. Głównymi postaciami miały zatem być krasnoludki. Kilka niezależnych grup pracowało nad scenariuszem w różnych miejscach Polski, kontaktując się mailowo lub telefonicznie poprzez Prezydencję Szkoły Magdalenę Czubak-Koch. Najbardziej intensywne przygotowania zaczęły się jednak z chwilą naszego przyjazdu do Wojanowa (miejsca, w którym odbywała się LSMP). Przystąpiliśmy do żmudnych prac nad przygotowywaniem scenariusza (szczegółowo powrócę do tego jeszcze w dalszej części tekstu). Jest to praca o tyle skomplikowana, że program Szkół jest zwykle „wypełniony do granic możliwości” – od bardzo wczesnej herbaty metodologicznej (skoro świt, czyli przed śniadaniem) u Pani Profesor M. Dudzikowej, poprzez wykłady, dyskusje, seminaria, warsztaty aż do późnonocnych konsultacji z Mistrzami. Próby przedstawienia kabaretowego odbywają się więc najczęściej nocami, a nieraz w czasie przerw obiadowych czy kawowych. Po dyskusjach, wymianie pomysłu ustaliliśmy, że przedstawienie nawiązywać będzie do happeningów wrocławskiej Pomarańczowej Alternatywy, powstającego czasopisma „Parezja. Forum Młodych Pedagogów pod patronatem KNP PAN” oraz przede wszystkim do zniewolenia i uwikłania edukacji w polityczne konteksty. Przedstawienie przybrało postać sceniczną wykorzystującą tragikomizm w humoryście¹⁶. W formie podtekstu w pozornie zabawnej treści ukryte zostały mechanizmy upolitycznienia i manipulacji edukacją poprzez polityczne uwarunkowania pozorowania edukacji i w niej, a wszystko to odbywa się – jak wskazywał tytuł spektaklu MAJĄC NA UWADZE DOBRO DZIECKA... (znakomita fraza została wymyślona przez Jolantę Sajderę).

Występ spotkał się z bardzo dobrym odbiorem publiczności. Podkreślano nie tylko jego atrakcyjną formę, ale przede wszystkim to, że świetnie wykorzystano komizm w walce politycznej i ideologicznej¹⁷, w prześmiewczy sposób przedstawiając zasadnicze problemy współczesnej edukacji w Polsce.

Każde przedstawienie kabaretowe w czasie kolejnej LSMP ma swój niepowtarzalny charakter. Jednocześnie, co podkreślają osoby uczestniczące w tworzeniu kabaretów, są one oparte na swego rodzaju zobowiązaniu:

¹⁶ B. Dziemidok, *O komizmie. Od Arystotelesa do dzisiaj, słowo/obraz/terytoria*, Gdańsk 2011, s. 146.

¹⁷ Ibidem, s. 186.

Z czasem kabaret stał się dla mnie raczej zobowiązaniem niż uczestnictwem opartym na zaangażowaniu. Przyczyny ewolucji mojej postawy upatruję w kilku zjawiskach:

- relacje z uczestnikami LSMP często przekraczają granice zawodowe, przez co nie potrzebuję „formalnych” lub „zorganizowanych” aktywności dla ich podtrzymywania/budowania.
- Przygotowanie kabaretu stało się obyczajem, który stracił moc sakralną lub odświętny charakter. Jest ono raczej zobowiązaniem do powielania wzoru i tradycji.
- Przygotowanie kabaretu jest zobowiązaniem, z którego jako uczestniczka LSMP chcę się wywiązać w ramach wyrażenia autentycznej wdzięczności, ale niekoniecznie formą, w której chciałabym ją wyrazić. Zaangażowanie w pracę jest wyrazem akceptacji wyznaczonych norm.

W takim ujęciu to poczucie zobowiązania jest – jak twierdzi Mirosław Karwat – czynnikiem konstytuującym więź, podstawę „trwałej integracji i konsolidacji społecznej, takiej, że relację «ja wobec innych» zastępuje relacja «my (wszyscy) wobec całości», «ja wobec współtowarzyszy»¹⁸, która umożliwia dobrowolne przyjęcie na siebie wpływu innych. Zatem zobowiązanie jest niezbędnym warunkiem suwerenności wspólnoty.

Zaproś publiczność i krzesła im daj...

Tworzenie kolejnych przedstawień kabaretowych wymaga często realizowania lub łączenia wielu ról, wykorzystania różnych perspektyw oglądu. Jak wskazał jeden z uczestników ostatniego przedstawienia:

Na kabaret można spojrzeć z wielu perspektyw: widza, uczestnika – bezkrytycznego odtwórcy roli (to ja), jak również z perspektywy artysty – twórcy, kreatora pomysłów i scenarzysty. Niekiedy role te przenikają się, innym razem stanowią odrębne doświadczenia.

Najistotniejszym w tym procesie łączenia jest fakt budowania wspólnoty, opartej na zaangażowaniu, przeżycia wykorzystywane dla wspólnej sprawy. Osoby, które przyjeżdżają po raz pierwszy do Szkoły niejako w sposób naturalny zostają włączone lub wręcz „wciągnięte” we wspólne działania. Doświadczają tego, że LSMP to działanie „współ zespół” w każdej aktywności. Ich wspomnienia tej sytuacji dobrze charakteryzuje wypowiedź jednej z koleżanek:

To była moja pierwsza Letnia Szkoła. Miałam być na niej w zeszłym roku, ale z powodu podjęcia nowej pracy musiałam zrezygnować. Tym razem zrezygnowałam

¹⁸ M. Karwat, *Polityka jako kłopotliwe zobowiązanie*, [w:] *Metafory polityki*, B. Kaczmarek (red.), Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2001, s. 191.

z pracy, by móc uczestniczyć w tym wyjątkowym przedsięwzięciu. Bałam się przeokropnie, bo miało być trochę jak na koloniach: bez rodziny, bez ukochanej Hanusi, w grupie osób, których nie znasz, a za to z nauczycielami – profesorami, których rolą było m.in. „pilnowanie” twojego rozwoju naukowego. Dlatego postanowiłam wykorzystać sposób działania, sprawdzający się w przypadku mojej Córeczki, uczęszczającej niechętnie i z lękiem do przedszkola, a mianowicie – angażować się we wszystkie możliwe działania wspólne i wspólnotowe. Piszę „wspólne”, bowiem miały to być zadania dla wszystkich, a „wspólnotowe” – mające na celu budowanie wspólnoty i inkluzję. Takim działaniem był właśnie kabaret. Słyszałam o nim już na spotkaniach Samokształceniowego Zespołu Doktorów, ale nie miałam konkretnego wyobrażenia, co i jakie to będzie. Cały czas zadawałam sobie w głowie pytania różnej maści i rodzaju: Beche-co? Jakie Beche-co? Czy będziemy przedstawiać napisany, gotowy tekst, czy raczej wymyślimy coś nowego? Kiedy odbywać się będą spotkania? Gdzie będziemy się spotykać? Kto nas będzie prowadził i reżyserował spektakl? Czy zagram w kabarecie jakąś rolę? itd.

Ważnym (a właściwie kluczowym) elementem działań kabaretowych jest tworzenie samego występu – burza pomysłów, wymyślanie treści, tytułów, dialogów, opracowywanie scenariusza, scenografii, rekwizytów, kostiumów:

Oczywiście, zanim nastąpi oficjalna odsłona pracy ludzi zaangażowanych w tworzenie kabaretu, dochodzi do zaprezentowania pomysłów wraz z ich licznymi modyfikacjami. Wszystko zaczyna się od wrywkowych i skrótowych projektów obejmujących przewodnią myśl lub generalną ideę przedstawienia, po czym miejsce ma prezentacja pomysłów poszczególnych scen. Efekt końcowy rzeczywiście przynosi zadowolenie i wiele radości...

W proces budowania spektaklu angażuje się wielu. Niektórzy przychodzą „do pracy”, niektórzy „tylko popatrzeć”, ale wszyscy w końcu ulegają atmosferze tworzenia:

Dużo pomysłów, koncepcji i planów co i jak zrobić... niestety po czasie rozmyły się gdzieś w mojej pamięci. To co zostało to twórczy proces powstawania „Sztuki” bez tytułu. Z każdą próbą zmieniały się pewne elementy, koniec końców i tak zdolności do improwizacji dały znać o sobie.

Pomysły często stworzone i „ogarnięte” przez niektórych lub przez większość ulegają niemal całkowitej przemianie. Żarliwe dyskusje powodują, że w sposób naturalny zacierają się granice między młodszymi i starszymi Młodymi Pedagogami:

Przygotowanie kolejnej odsłony kabaretu „Beche-co?” przebiegało, jak zwykle w niezwykle twórczej, (a może i nawet burzliwej!) atmosferze, co wiązało się z próbą pogodzenia i wykorzystania co najmniej kilkunastu pomysłów na przedstawienie. Jak to zwykle bywa – pierwotna idea, która narodziła się kilka miesięcy wcześniej została właściwie w 100% zmieniona. Nowe pomysły wniosły nową jakość i przeobraziły formę kabaretu w widowisko z mocnym, jednoznacznym edukacyjnym przesłaniem.

Te zmiany scenariusza wywołują początkowo uczucie zawodu, nieraz złości, ale w końcu prowadzą do powstawania wspólnej jakości:

Tworzenie kabaretu przypomina niekiedy batalię, ścieraniu się poglądów i pomysłów towarzyszy zetknięcie się różnych osobowości i charakterów; jednak zawsze z chaosu wyłania się porządek, choć wydaje się, że nie jest on kwestią zgody, raczej uległości..., jedni ustępują, inni zaczynają dominować...

lub:

W tym roku pracę nad przedstawieniem odbieram jako proces nieustannego klejenia pomysłów i „rozwalania” tego, co udało się stworzyć. Proces ten przebiegał często w atmosferze ścierania się różnych punktów widzenia, ambicji i osobowości. Obok zachwyty nad nowym „lepszym” pomysłem (a często wraz z nim) doświadczałem panującego wśród nas uczucia zawodu („że mój pomysł został odrzucony”) i zniechęcenia („więcej nic nie powiem”). Napięcia, kryzysy, zwątpienia, „zmiany kierunku” były częścią tego przedsięwzięcia.

Mimo napięć – choć, co podkreślano w wypowiedziach – twórczych i budujących, każdy mógł doświadczyć swobodnego angażowania się, realizowania pomysłów, gdyż „we wspierającym klimacie członkowie grupy zachęcają się nawzajem, troszczą się o siebie oraz traktują się z szacunkiem. Dający wsparcie członkowie grupy przestrzegają zasad etycznych dotyczących wzajemnego traktowania się. We wspierającym klimacie uczestnicy są przekonani, że ich poglądy są cenione przez grupę, nawet gdy inni członkowie nie zgadzają się z nimi”¹⁹. Pozwoliło to na „przerabianie własnych i wspólnych doświadczeń”, na uruchomienie procesu autentycznej integracji. Ten sposób wspólnego tworzenia stawia autorów w różnych pozycjach – nadrzędności i podrzędności:

Monika – organizatorka LSMP i doktorantka DSW, mająca doświadczenie w pracy „artystycznej” z początku trochę nie potrafiła ogarnąć grupy zapaleńców, ale też osób dorosłych, pracowników nauki, którzy zwykle pracują indywidualnie. Każdy chciał przeforsować swój punkt widzenia, swój pomysł. Ja zresztą też... A ona przecież została przez organizatorów wyznaczona do tego zadania. Miała przygotować kabaret. Ale przecież to my, „szkolnicy” mieliśmy to zrobić wspólnie. To był nasz projekt – jedyna taka oddolna i wspólna inicjatywa uczestników. To było ważne.

Takie działanie (choć może z zewnątrz niedostrzegalne, czy raczej niedoświadczalne) w końcu zawsze doprowadza do podejmowania autorefleksyjnej perspektywy i perspektywy drugiej osoby²⁰, czyli do zrozumienia innego:

¹⁹ K. Adams, G. Galanes, *Komunikacja w grupach*, przekł. D. Kobylińska, P. Kobyliński, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 211-212.

²⁰ A. Polkowska, *Decentracja interpersonalna a proces komunikacji*, [w:] *Psychologiczne studia nad językiem i dyskursem*, I. Kurcz, J. Bobryk (red.), Wyd. Instytutu Psychologii PAN,

Na szczęście znów się udało. Jednak ważna jest – wspólna definicja sytuacji – jeśli ktoś nie traktuje kabaretu z radością tylko jako własne zadanie reżyserskie zaczyna się robić ciężko. Przecież „aktorzy” nie są tylko dlatego, że zostali namówieni. Myślę, że idea kabaretu nie jest łatwa do odczytania dla każdego. Widzowie może sądzą, że jesteśmy świetnie wyreżyserowani, zgodni itd. W rzeczywistości bardzo się staraliśmy nie wkurzyć czasami, kiedy robiło się nerwowo na próbach. Nasz scenariusz miał jednak ten plus, że nastąpił ścisły podział obowiązków i każdy zagrał tak naprawdę sam, stąd nie było tak ważne idealne zgranie.

Wspólne doświadczenia związane z tworzeniem przedstawień kabaretowych stają się dwustronnym zobowiązaniem członków grupy, w którym chodzi „nie tylko o to, że druga strona odwzajemnia, odpowiada tym samym lub jakimś ekwiwalentem [...], ale o przesłankę tego odwzajemnienia: wzajemność uzależnienia”²¹:

Mój stosunek do „kabaretu” jest niejednoznaczny. Z przygotowaniami kojarzę zarówno złość, zniechęcenie, zmęczenie, chęć niesprawienia zawodu jak i również chwile przyjemności ze współpracy i satysfakcję z wykonanej roboty. Dla mnie udział w kabarecie to wyzwanie, które z różnych powodów domaga się podjęcia.

Potem recytuj, śpiewaj i graj...

Sam pomysł na przedstawienie czy budowanie scenariusza jest sprawą skomplikowaną. Co roku odbywa się w nieco innych warunkach, z innymi aktorami (choć często trzon zespołu tworzą osoby, które we wcześniejszych latach brały udział w przedstawieniach lub je oglądały). Ostatnie działania kabaretowe realizowane w czasie trwania XXVII LSMP również były odmienne od poprzednich:

Działaliśmy w innych warunkach, bo po pierwsze nie mieliśmy gotowego scenariusza jak w Supraślu. Tam tekst nas prowadził więc było o tyle łatwiej. Teraz należało najpierw ustalić co ma być przesłaniem kabaretu. Odrzuciliśmy szybko infantylne pomysły w rodzaju Śnieżka i krasnoludki. Myślę, że miało tu znaczenie obejrzenie wcześniej filmu o Pomarańczowej Alternatywie, gdzie symbol krasnoludka, czapeczki nabrał raczej wymiarów rewolucji niż baśni. I to nas zaczęło naprowadzać na 7 Ministrów i Królową Edukacja, co koniec końców przerodziło się w satyrę rządu. Każdy dodawał coś od siebie np. to że krzesła będą tyłem, że będzie powtarzająca się fraza „Mając na uwadze dobro dziecka”, uderzenia pieczętąki.

Praca nad treścią spektaklu zaczyna się na długo przed rozpoczęciem Szkoły. Zwykle jest ona w jakiś sposób (choć nieraz metaforycznie) związana

Warszawa 2001, s. 105.

²¹ M. Karwat, *Polityka jako kłopotliwe zobowiązanie...*, s. 186.

z tytułem i tematyką LSMP: „Sam pomysł na kabaret uważam za bardzo dobry – inteligentny i zabawny, choć prześwituje przez niego czarny humor, mój ulubiony. Nie zawsze wszystko należy powiedzieć wprost”.

W czasie XXVII Szkoły chcieliśmy nawiązać do miejsca jej organizacji, czyli Wrocławia i idei ruchu Pomarańczowej Alternatywy i jej lidera Waldemara Majora Fydrycha, do powstającego właśnie czasopisma *Parezja*. Forum Młodych Pedagogów, a przede wszystkim do upolitycznienia i manipulacji edukacją: „Temat dotyczył ważnego problemu upolitycznienia polskiej edukacji, pozorności i śmieszności zmian, jakie w niej mają zająć”.

Trzeba jednak podkreślić, że treść przedstawienia jest zawsze wspólnie negocjowana i często jest zupełnie odmienna od pierwszej proponowanej wersji. Powstaje poprzez nakładanie na siebie kolejnych pomysłów, wątków:

Z mojej strony wyglądało to tak: pierwsza próba kabaretu, spotkanie wieczornocne (bo wcześniej nie ma jak); burza mózgów, padają hasła: bajka, krasnoludki, królewna śnieżka, sierotka Marysia. A później ciągi asocjacyjne prowadzące niekiedy na manowce, niekiedy w stronę komedii, aż w końcu tragikomedii... (bajka – sierotka Marysia i krasnoludki – sierotka edukacja – ministrowie krasnale itd.). Pytania: sierotka Marysia czy królewna Śnieżka, a może śpiąca Królewna? Która ukuła się igłą? Nie igłą tylko wrzecionem! A która zjadła jabłko? A jakie jabłko? A krasnoludki?

Powstają podstawy: sierotka edukacja, w niemocy, zniewolona, może to ona będzie spać (jeszcze nie wiadomo), i ministrowie ministerstw różnorodnych wypowiadający się na temat edukacji (bo o edukacji to mówić może każdy, każdy się na tym zna...). Tworzenie, zmiany, nowe pomysły, burzenie i znów tworzenie (choć fundamenty właściwie udało się ustalić na pierwszym spotkaniu)...

i dalej autorzy scenariusza relacjonują:

udało się wypracować wspólny koncept. Kabaret miał być ironiczny i bazować na symbolu. W samym środku znalazła się Edukacja, ale nie ta rozumiana jako proces (patrz: znana definicja edukacji autorstwa prof. Zbigniewa Kwiecińskiego), ale zbiurokratyzowana do granic możliwości, czyli Ministerstwo Edukacji. Padł pomysł, by przedstawić Ministerstwo Edukacji, wykorzystując groteskę. Miało być ono pozornie samostanowiące, ale tak naprawdę ktoś/coś miało kierować jego działaniami (jak marionetka). Były to inne ministerstwa w rządzie, ale ich nazwy zostały celowo zniekształcone. Wszyscy na spotkaniu je wymyślaliśmy. Miałam być w ministerstwie z Jołą.

Próby (o czym już pisałam) odbywają się w nocy – po zakończeniu konsultacji. Kończą się często nad ranem. Nieraz są „zorganizowanymi” spotkaniami z zarysowanym planem, ale częściej są „spontanicznymi zgrupowaniami zapaleńców”:

Pierwsze spotkanie było bardzo chaotyczne. Odbyło się po prezentacji filmu dotyczącego Pomarańczowej Alternatywy we Wrocławiu i dyskusji z prof. Śliwskim. Przed przyjazdem poproszono nas, byśmy przywieźli ze sobą czerwone i pomarańczowe ubrania. Być może mieliśmy nawiązać w kabarecie do tej inicjatywy, trudno – nie do końca to się udało. Na parapetach leżały także duże pomarańczowe czapki krasnali zrobione z papieru. Na pierwsze spotkanie przyszły osoby, które podejrzewałam o to, że będą: Ewa, Irek, Mateusz, Jola, Gosia, Maks, Jacek, Aneta, Przemek..., czyli stała ekipa Szkoły.

Niektóre osoby uczestniczą w przygotowywaniu przedstawienia kabaretowego od początku, od pierwszej próby, inne zaczynają współpracę nieco później:

Do zespołu przygotowującego przedstawienie dołączyłam w trakcie przedostatniej próby (odbywającej się późną nocą). W pałacowej sali, będącej niegdyś stajnią (?) ujrzałam grupę ludzi krążących niespokojnie po scenie: głośno tupali, machali rękami, przekrzykiwali się, szurali krzeselkami i darli kartki. Naprzeciwko siedziała publiczność i jadła czekoladki. Jaka była moja reakcja? Oczywiście schowałam się wśród publiczności...jednak ku mojemu zdziwieniu, wkrótce okazało się, że podział, który przyjąłam jako pewnik – w tej przestrzeni nie obowiązuje. Nie było aktorów i widzów, ale wspólnota twórców i twórczyń, gdzie każdy stawał się aktywny i współodpowiedzialny za rezultat.

Ten „umowny i bardzo płynny” podział na aktorów i publiczność odwołuje się do najstarszych tradycji kabaretu, gdzie każdy mógł na własną odpowiedzialność podjąć prezentację, gdzie

znakiem likwidacji tradycyjnego podziału na artystów i widzów był brak sceny. Śpiewano, tańczono i recytowano w wolnej przestrzeni między stolikami [...] Recytowano – zwłaszcza prześmiewcze, satyryczne teksty, wymierzone przeciwko rygorom: artystycznym, społecznym, politycznym, obyczajowym²².

Bez względu jednak na częstotliwość uczestniczenia w próbach, na stopień zaangażowania, wykonywaną rolę wszyscy są niezbędni w procesie tworzenia: „Tym razem mieliśmy bardzo mało prób i chcieliśmy szybko mieć sprawę za sobą. Są różne formy udziału, niektórzy tylko wchodzi na próbę i patrzą – ale to też ważne, właśnie osąd obiektywny, inni bardzo chcą grać cokolwiek”.

Wraz z czasem trwania Szkoły, kolejnymi zadaniami naukowymi, które jako jej uczestnicy podejmujemy, próby stają się coraz trudniejsze. Zmęczenie fizyczne staje się ogromne:

Dzień po dniu, wieczór po wieczorze, a właściwie noc po nocy, próbowaliśmy wspólnie osadzić ten ważny dla nas symbol w jakieś artystycznej rzeczywistości.

²² I. Kiec, *W kabarecie*, Wyd. Dolnośląskie, Wrocław 2004, s. 6-7.

Raz już nie dałam rady i poszłam spać. Czułam podświadomie, że i tak nie warto, bowiem ostateczna wersja nie zostanie tej nocy ustalona – było jeszcze kilka dni do występu. Nie śnił mi się kabaret...

a jednak nikt nie rezygnuje ze wspólnej pracy, czując, że

w obrzędzie tkwi warstwa zwyczajowa, przejawiająca się w zawartych w nim elementach, o których poszczególnym osobom i całym społecznościom, po prostu niepodobna pomyśleć, że mogłyby być realizowane inaczej²³:

Zmęczenie, zmęczenie, zmęczenie – to fakt, ale i tak szłam na próbę, gdzie tylko/aż? [...] ustawianie, przestawianie, stukanie imitujące dźwięk stawiania pieczętek (ale czym stukać dłonią, butelką, kluczem?), nauka rytmu stukania, wchodzenie w rytm stukania, ćwiczenia w podawaniu kartki...

Dyskusje, negocjacje, ustalenia scenariusza prowadzą do wyznaczenia ról aktorskich:

Niebawem dostałam swoje pierwsze zadanie: miałam pieczętką wybijać rytm, w którym ministrowie nieustannie zajmowali kolejne stanowiska. Ukryta w cieniu patrzyłam na zapętłony ciąg wchodzenia-wychodzenia kolejnych marionetek, syciłam się produkowanymi przez nie papierami i podziwiałam każde ich posunięcie. Przyznaję, że bawiło mnie „bycie” w tej pozycji, granie kogoś tak odmiennego od osoby, którą jestem na co dzień... ale w trakcie dyskusji doszliśmy wspólnie do wniosku, że potrzeba wprowadzić kolejną figurę. Nie pamiętam czy ja ten pomysł podsunęłam czy ktoś inny opracował nową koncepcję wizualną. Sceny zmieniały się szybko, ponieważ całe przedstawienie budowaliśmy na zasadzie skojarzeń. Spacerując pomiędzy znaczeniami uwikłania-zależności-(bez)-nadziei ostatecznie zostałam tą, która nie tyle obserwuje działania (odgrywanie tej postaci przypadło kolejnej osobie), ale która steruje Wielką Edukacją. W tej właśnie roli wystąpiłam podczas naszego przedstawienia, kończącego XXVII LSMP.

Podobnie jak pomysł, scenariusz, scenografia tak i wcześniej ustalone role mogą ulegać zmianie:

Występ kabaretu miał być już następnego dnia. Poszłam do Joli, by popracować nad naszą rolą. Prawie godzinne spotkanie odbyło się przy cudnej herbacie parzonej grzałką w szklance. Posilone mogłyśmy pójść na próbę. Cóż za zdziwienie i rozczarowanie! Okazało się, że w każdym ministerstwie jest tylko jedna osoba – a nie dwie, jak na początku ustaliliśmy. Z obawą w głosie, acz stanowczo domagałam się swojego udziału. Dostałam Ministerstwo (Kultury)styki i Sztuk Mięsa, czyli parodię Ministerstwa Kultury. Musiałam wymyślić nowe postulaty... ale bałam się, że nie będą tak śmieszne, jak te wymyślone z Jolą. Poza tym miałam nie rolę drugoplanową, ale jedną z głównych, zamiast być sekretarką, byłam Panią Minister. Nobilitacja i lęk.

²³ J. Szewczyk-Kowalczyk, *Letnia Szkoła Młodych Pedagogów o optyce jej rytuałów*, [w:] *O budowaniu kapitału ludzkiego i społecznego w środowisku naukowych. 25-lecie Letniej Szkoły Młodych Pedagogów przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN*, E. Bochno, A. Korzeniecka-Bondar (red.), Wyd. UMCS, Lublin 2011, s. 113.

Po niemalże tygodniowo-nocnych przygotowaniach następuje finał – występ. Bez względu czy jest się autorem, czy widzem, czy uczestniczyło się w próbach czy nie, jest on dla wszystkich zawsze wielkim przeżyciem:

Przed wejściem na scenę ja i Edukacja poprawiałyśmy papierowe krawaty. Jej było trochę trudniej, bo miała ograniczone ruchy. Mimo to starała się wypaść idealnie i nic dziwnego, przecież była bohaterką wieczoru. Mnie także zależało, żeby nie sprawiała wrażenia skrępowanej. W końcu jedwabna wstążka, której użyłam do jej spleśnięcia nie kaleczyła nadgarstków a raczej delikatnie je oplatała wspomagając w wypełnianiu codziennych obowiązków. Przyjaźnie ciągnęłam ją przed tłum domagający się reform, bez uczuć witałam i żegnałam urzędników, z góry spoglądałam na absurdalny quasi-taniec malutkich i przestraszonych ludzi przesiadających się ze stołka na stołek. Jeden nasz ruch i kolejna ustawa zatwierdzona, kolejne żądanie spełnione, jeszcze lepiej, jeszcze wygodniej żyje się w krainie sztywnych kołnierzyków. Przeczynałam że Edukacja się uśmiecha, ale sama pozostałam niewzruszona. Wydawało mi się, że tak(ie) pozostanie(my) na wieczność, ale w kulminacyjnym momencie na scenie pojawili się Inni. Z piedestału zrzuciły mnie ich nawoływania. Parezja, parezja, PAREZJA. Nie wiedziałam co się dzieje, o co im wszystkim chodzi i czemu są tak różni od oddanych poddanych?! Ktoś podszedł i nożyczkami przeciął więzy, ktoś inny zabrał Edukację. Bezradnie opadły mi ręce, zostałam sama. Cięcie. Powrót z fikcji do rzeczywistości.

lub: „Całość oglądana z perspektywy widza wydała mi się zaskakująca (choć przecież uczestniczyłam w próbach i wiedziałam, czego mogę się spodziewać). Świetnie zagrane, nieprzekoloryzowane, refleksyjne... No i z happy endem...”.

Zrób kabaret, po prostu zrób kabaret...

Satyryczne programy kabaretowe tworzone w trakcie Letnich Szkół Młodych Pedagogów cieszą się dużą popularnością. Oprócz walorów estetycznych, pełnią szereg ważnych funkcji. Są działaniem, które w sposób naturalny integruje ludzi: „Udział w tym wydarzeniu był dla mnie ważny z różnych względów – poznawczych, ale też towarzyskich. Mogłam poznać «szkolniaków», ale też pokazać, że też mam coś do powiedzenia, co może być zabawne i wartościowe”. Lub: „Jedną z bardziej motywujących mnie do udziału w kabarecie rzeczy jest chęć spędzenia czasu z ludźmi, których lubię”.

W czasie wspólnej pracy, realizacji wspólnego celu uczestnicy kabaretu wykonują rozmaite zadania, są postawieni w różnych rolach. Muszą dostosować się do oczekiwań i działań innych, ale również od innych wyegzekwować dostosowanie się do własnych oczekiwań:

Co do kabaretu, hmmm... myślę, że najcenniejsze było to, że pomimo tego, że niektórzy z nas byli Tacy, a Inni Owacy, udało się te nasze wizje spiąć w jedną

całość (choć spięcia w fazie twórczej przecież zaistniały)... Efekt końcowy „powie-
dział” wszystko:). Lub: Uważam, że poszło świetnie, w końcu jesteśmy amatorami.
Najważniejsza była współpraca i fakt, że udało się – mimo dominujących osób
w grupie – zrobić coś, pod czym możemy wszyscy się podpisać. Nie ma wstydu,
a jest radość i śmiech.

Jest to o tyle istotne, że pozwala dostrzec inne, niż własna perspektywy,
sprzyja uwalnianiu się od stereotypów, od balastu przyzwyczajęń i wyjściu
poza rutynowe działania, ponieważ jak pisał Charles Wright Mills: „porzą-
dek – podobnie jak nieporządek – zależy od punktu widzenia: aby dojść do
uporządkowanego zrozumienia innych ludzi i społeczeństw, trzeba dyspono-
wać kilkoma punktami widzenia, które są dostatecznie proste, by umożliwić
rozumienie, zarazem jednak dostatecznie złożone, by pozwolić nam zawrzeć
w naszych poglądach skalę i głębię ludzkiej różnorodności”²⁴.

Kiedy przedstawienie kabaretowe dobiega końca, wszystkich – zarówno
twórców, jak i aktorów niejako zaskakuje fakt, że się udało:

Najbardziej zdumiewa mnie to, że pomimo ciągłych improwizacji kabaret się
udaje (brałem w nim udział już czwarty raz). Zdziwiał mnie to, że nie tylko nie
dochodzi do jakiejś spektakularnej katastrofy (na co mogłyby wskazywać przy-
gotowania), ale że w końcu dochodzimy do formy, którą daje się zaakceptować i,
jak sądzę, powiedzieć przez to coś interesującego, czasami zabawnego.

Właśnie doświadczenie zaangażowania wielu osób, ich pomysłowości
i poczucia humoru we wspólnym konstruowaniu sytuacji sprawia, że każdy
daje się ponieść emocjom oraz przyjemności wspólnej zabawy, która (w przy-
padku kabaretu) zawsze się udaje:

Moja refleksja dotyczy powstawania kabaretu. Dwukrotnie, w tym i w poprzed-
nim roku uczestniczyłem w pracach nad przedstawieniem kabaretowym, które
miało uświetnić uroczystą kolację ostatniego dnia LSMP. W obu wypadkach byłem
świadkiem przedsięwzięcia, które nie miało prawa powstać. Z kilku powodów:-
zbyt duża liczba indywidualistów i pomysłów,- zaabsorbowanie czymś innym
(wystąpienia), – zmęczenie. I obserwując próby utwierdzałem się w przekonaniu,
że ta konstrukcja musi się zawalić. Aż przychodził taki moment, że wbrew logice,
rzecz zaczynała działać. Po poprzednim kabarecie miałem przeczucie, że i tym
razem tak będzie. Niesamowity jest moment premiery. Totalna mobilizacja. Sku-
pienie. I mimo powyżej wspomnianych czynników – to się kręciło.

Co więcej, przedstawienie nie tylko się udaje, ale kabaret – mówiąc sło-
wami Janusza Weissa, jednego z twórców polskiego kabaretu lat siedem-
dziesiątych XX wieku, czyli „Salonu Niezależnych” – to „także sposób bycia,

²⁴ C. W. Mills, *Wyobraźnia socjologiczna*, przekł. M. Bucholc, PWN, Warszawa 2008, s. 220.

myślenia, zachowania. Nasz spektakl się nie kończy ani nie zaczyna na scenie; cali jesteście przesiąknięci tym naszym kabaretem”²⁵.

Fragmety scenariusza przedstawienia kabaretowego MAJĄC NA UWADZE DOBRO DZIECKA...

REŻYSERIA – Monika Taras oraz uczestnicy prób do przedstawienia
KOSTIUMY – Aktorzy
OPRAWA MUZYCZNA – Zespół muzyczny Blue Balls Effect

WYSTĘPUJĄ:

Edukacja – Monika Taras
Osoba manipulująca Edukacją – Barbara Biskup
Ministra Pracy bez Płacy i Płacy bez Pracy – Jolanta Sajdera
Ministra Kultury(styki) i Sztuki Mięsa – Anna Kola
Ministra Rolnictwa, Rozsady i Roszady – Maria Polakiewicz
Minister ds. Beznadziejnych i Bezgranicznych – Marek Jeziorański
Minister Obrony Wszelakiej – Aleksander Cywiński
Minister Sportów i Edukacji – Przemysław P. Grzybowski
Minister Zdrowia i Głupoty – Karol Motyl
Parezjaści – Ewa Bochno, Filip Bochno, Maksymilian Chutorański, Jacek Moroz
Panie urzędniczki, „przybijające” pieczętąki – Barbara Smoter i Ewelina Bochno

(Środek sceny – ustawione w kręgu 7 krzeseł, siedziskami na zewnątrz, ósme krzesło w środku, między nimi, przodem do widowni. Z boku sceny ustawione biurko, za którym siedzą dwie schludnie ubrane panie urzędniczki. Obie mają w dłoniach pieczętąki).

Za sceny słychać krzyki: *Chcemy lepszej edukacji! Chcemy lepszej szkoły!*

(Na scenę wchodzi rozmocjonowani Parezjaści – na głowach mają pomarańczowe czapki krasnoludków).

Parezjaści krzyczą, skandują: *Chcemy lepszej edukacji! Chcemy lepszej szkoły!*

Zachęcają widownię do okrzyków.

Wszyscy razem krzyczą: *Chcemy lepszej edukacji! Chcemy lepszej szkoły!...*

(trwa to „dobrą” chwilę)

Parezjaści milką. Panie urzędniczki zaczynają rytmicznie „przybijać” pieczętąki. Robi się cisza, parezjaści wolno schodzą ze sceny, słuchać tylko rytmiczne, jednostajne pieczętkowanie.

W rytm tej „muzyki” zza sceny wchodzi: Edukacja, na rękach, w przegubach ma przewiązane sznurki, Osoba manipulująca Edukacją i kolejni Ministrowie. Wszyscy idą w rządzie jeden za drugim.

²⁵ T. Nyczek, *Salon niezależnych. Dzieje pewnego kabaretu*, Znak, Kraków 2008, s. 7.

Edukacja siada na środkowym krześle, za nią staje Osoba manipulująca Edukacją, chwytając sznurki i przybiera władczy wyraz twarzy. Edukacja wygląda jak szmaciana lalka. Ministrowie idąc w rytmie „pieczętkowania”, okrążają scenę dwa razy i siadają na krzesłach wokół Edukacji, tyłem do niej.

Robi się kompletna cisza.

Siedzący przodem do widowni pierwszy Minister ds. Beznadziejnych i Bezgranicznych wstaje, wyjmując kartkę i odczytuje z niej tekst:

– *Mając na uwadze dobro dziecka...zalecam, aby wychowawcy dbali o to, by rozwój biologiczny, psychologiczny, społeczny, kulturowy i duchowy dzieci i młodzieży przebiegał zgodnie z rozporządzeniami rządu.*

Odwraca się do Edukacji, podaje jej kartkę. Edukacja manipulowana przez Osobę pociągającą za sznurki, podpisuje kartkę. Słuchać głośne przybicie pieczętki.

Wszyscy Ministrowie wstają i przesiadają się o jedno miejsce w prawo. Kolejny minister siedzi przodem do widowni. Kiedy ruch ustaje, wstaje i odczytuje ze swojej kartki swoją kwestię, następnie Odwraca się do Edukacji, podaje jej kartkę. Edukacja manipulowana przez Osobę pociągającą za sznurki, podpisuje kartkę. Słuchać głośne przybicie pieczętki.

Wszyscy Ministrowie wstają i przesiadają się o jedno miejsce w prawo.

Sytuacja powtarza się, aż wszyscy Ministrowie zaprezentują po dwa swoje „pomysły”.

POSZCZEGÓLNE TEKSTY:

Minister ds. Beznadziejnych i Bezgranicznych:

1) *Mając na uwadze dobro dziecka...zalecam, aby wychowawcy dbali o to, by rozwój biologiczny, psychologiczny, społeczny, kulturowy i duchowy dzieci i młodzieży przebiegał zgodnie z rozporządzeniami rządu.*

2) *Mając na uwadze dobro dziecka i młodzieży studiującej zalecam, aby efekty kształcenia wyznaczone przez Krajowe Ramy Kwalifikacyjne były... bez granic... i bez nadziei!*

Minister Obrony Wszelakiej (jako jedyny jest ubrany w mundur):

1) *Mając na uwadze dobro dziecka...zalecam, aby za edukację nie zabierali się cywile.*

2) *Mając na uwadze dobro dziecka...zalecam (piosenka śpiewana na nutę amerykańskich przyśpiewek wojskowych):*

*„Taką szkołę wam zrobimy,
że was życia nauczymy”* (publiczność powtarza)

Ministra Pracy bez Płacy i Płacy bez Pracy:

1) *Mając na uwadze dobro dziecka...zalecam, aby w szkołach na lekcjach wychowania technicznego wprowadzić kurs skręcania długopisów i innych prac chalupecznych.*

2) *Mając na uwadze dobro dziecka... zalecam, aby na lekcjach geografii realizować wycieczki do Urzędu Pracy i „szarej strefy”.*

Minister Sportów i Edukacji:

- 1) *Mając na uwadze dobro dziecka...zalecam przywrócenie wyjazdów na wykopki, celem podnoszenia tężyzny fizycznej uczniów i nauczycieli.*
- 2) *Mając na uwadze dobro dziecka...zalecam obowiązkowe uczestnictwo nauczycieli i urzędników w seansach wróżbity Macieja, celem zrozumienia o co chodzi w oświacie.*

Ministra (Kultury)styki i Sztuki Mięsa:

- 1) *Mając na uwadze dobro dziecka...zalecam, aby zamienić pozostałe, nieliczne galerie sztuki na galerie handlowe, a do programu nauczania w szkole włączyć dodatkowe lekcje muzyki – muzyki disco polo oraz podjąć wszystkie możliwe działania, by jeszcze bardziej obniżyć poziom czytelnictwa w kraju.*
- 2) *Mając na uwadze dobro dziecka...zalecam, aby obniżyć pensję nauczycieli do tego poziomu, by nie mieli możliwości korzystania z dóbr i usług kultury.*

Minister Zdrowia i Głupoty:

- 1) *Mając na uwadze dobro dziecka... zalecam obowiązkową terapię protetyczno-terapeutyczną na kozetce u specjalisty dla dyrektorów, nauczycieli i coachów, na wszystkich szczeblach kształcenia.*
- 2) *Mając na uwadze dobro dziecka... zalecam dla uczniów obowiązkowe okłady z borowiny, warzyw i makaronu ugotowanego al dente.*

Ministra Rolnictwa, Roszady i Rozsady:

- 1) *Mając na uwadze dobro dziecka... zalecam, aby dzieci rozsadzać w ławkach zgodnie z płcią biologiczną.*
- 2) *Mając na uwadze dobro dziecka... zalecam, aby wprowadzić roszady na wszystkich możliwych stanowiskach we wszystkich szkołach, na wszystkich szczeblach kształcenia.*

Po odczytaniu wszystkich postulatów, przez wszystkich ministrów, na scenę wkraczają Parezjaści. Krzyczą: *Parezja! Parezja! Parezja!* Rozpędzają ministrów, przeganiają Osobę manipulującą Edukacją i Panie Urzędniczki, nożycami przecinają sznurki krępujące ruchy Edukacji. Na scenę wchodzi muzycy z zespołu Blue Balls Effect i zaczynają grać rocka.

Edukacja zaczyna tańczyć. Do tańca przyłączają się pozostali występujący. Trwa to przez pewien czas, a następnie aktorzy schodzą ze sceny, tańcząc...

BIBLIOGRAFIA

- Adams K., Galanes G., *Komunikacja w grupach*, przekł. D. Kobylińska, P. Kobyliński, PWN, Warszawa 2008.
- Appignanesi L., *Kabaret*, przekł. A. Kreczmar, PIW, Warszawa 1990.
- Bochno F., *O czym się nie śniło nawet filozofom, czyli jak pedagodzy filozofowali, a filozofowie pedagogizowali. Kabaret Beche-co? Edycja czwarta*, [w:] *Światy życia codziennego uczestników interakcji wychowawczych. Eksploracje – analizy – interpretacje*, „Zeszyty Naukowe Forum Młodych Pedagogów przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN”, z. 17, A. Korzeniecka-Bondar, B. Tołwińska, U. Wróblewska (red.), Trans Humana, Białystok 2012.

- Bylica U., Dąbrowski B., *Od Gali do Kabaretu – programy satyryczne Letnich Szkół Młodych Pedagogów*, [w:] *O budowaniu kapitału ludzkiego i społecznego w środowisku naukowych. 25-lecie Letniej Szkoły Młodych Pedagogów przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN*, E. Bochno, A. Korzeniecka-Bondar (red.), Wyd. UMCS, Lublin 2011.
- Dąbrowski B., 18. urodziny prof. M. D. – program satyryczny kabaretu *Beche-co?*, [w:] *Dążenie do mistrzostwa. Z doświadczeń warsztatu naukowego dużych, średnich i małych badaczy*, „Zeszyty Naukowe Forum Młodych Pedagogów przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN”, z. 16, B. Dąbrowski (red.), Wyd. UMCS, Lublin 2012.
- Dziemidok B., *O komizmie. Od Arystotelesa do dzisiaj*, słowo/obraz/terytoria, Gdańsk 2011.
- Eco U., *Filozofia frywolna*, przekł. M. Woźniak, Wyd. M, Kraków 2008.
- Karwat M., *Polityka jako kłopotliwe zobowiązanie*, [w:] *Metafory polityki*, B. Kaczmarek (red.), Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2001.
- Kiec I., *W kabarecie*, Wyd. Dolnośląskie, Wrocław 2004.
- Kiec I., *Wyprzedaż teatru w ręce błazna i arlekina ... czyli o kabarecie*, Wyd. Poznańskie, Poznań 2001.
- Marciniak M., *Narracja z samego środka Szkoły...zamiast: Sprawozdania z XXIII LSMP*, [w:] *Sztuka w służbie edukacji*, „Zeszyty Naukowe Forum Młodych Pedagogów przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN”, z. 14, S. Jaskuła (red.), Pedagogium, Warszawa 2010.
- Marciniak M., *Narracja ze środka Szkoły... zamiast: Sprawozdania z XXIV LSMP*, [w:] *Orientacje jakościowe w badaniach pedagogicznych*, „Zeszyty Naukowe Forum Młodych Pedagogów przy KNP PAN”, z. 15, A. Gajdzica, A. Minczanowska, M. Stokłosa (red.), Impuls, Kraków 2011.
- Mills C. W., *Wyobraźnia socjologiczna*, przekł. M. Bucholc, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2008.
- Nyczek T., *Salon niezależny. Dzieje pewnego kabaretu*, Znak, Kraków 2008.
- Polkowska A., *Decentracja interpersonalna a proces komunikacji*, [w:] *Psychologiczne studia nad językiem i dyskursem*, I. Kurcz, J. Bobryk (red.), Wyd. Instytutu Psychologii PAN, Warszawa 2001.
- Szewczyk-Kowalczyk J., *Letnia Szkoła Młodych Pedagogów o optyce jej rytuałów*, [w:] *O budowaniu kapitału ludzkiego i społecznego w środowisku naukowych. 25-lecie Letniej Szkoły Młodych Pedagogów przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN*, E. Bochno, A. Korzeniecka-Bondar (red.), Wyd. UMCS, Lublin 2011.
- Śledź Otrembus Podgrobelski, *Wstęp do imagineskopii. Próba zarysu*, Rewasz, Pruszków 2009.

Bearing in mind the welfare of the child...
**About the 5th (and not only) Cabaret of the Summer School
 for Young Pedagogues ‘Beche-co?’**

SUMMARY

The text is devoted to one of the events of the Summer School for Young Pedagogues (LSMP) – a cabaret created by the young participants. Referring to the words of the authors and actors of the performance titled *Bearing in mind the welfare of the child...*, presented at the 27th LSMP, the author of the essay attempts to show the specificity and importance of this type of activity.

KEYWORDS: the Summer School for Young Pedagogues, cabaret.